

Dzeki szuka domu

Data publikacji: 17.07.2022 15:00

Dziś razem ze Stowarzyszeniem AS szukamy domu dla pięknego i starszego psa bez prawa do emerytury. Jaka jest jego historia? Co by powiedział, gdyby umiał mówić? Posłuchajmy...

Wszyscy mieszkańcy Ustronia mnie znają, bo od lat codziennie przemierzałem trasę z Bładnic w Skoczowie na Zawodzie, gdzie pracuje mój opiekun. Teraz gdy już mam 13 lat, przejście na moich starych łapach w jedną stronę dziewięciu kilometrów, a po kilku godzinach w trakcie powrotu kolejnych dziewięciu kilometrów, było dla mnie naprawdę dużym wyzwaniem. Często przechodzący ludzie zwracali uwagę mojemu panu, że ja już ledwo idę, ale pan udawał, że nie słyszy... Co było dalej?

Ludzie często nagrywali filmiki pokazujące, jak źle chodzę, ale nie było wyjścia. Pan ciągnął za smycz albo poganiał laską i trzeba było iść dalej. Deszcz i śnieg jakoś wytrzymałem, ale wysokie temperatury były dla mnie coraz bardziej męczące.

W dniu 29. 06. 2022 prawie na końcu tego dziewięciokilometrowego dystansu, już blisko domu, nie dałem rady, przewróciłem się i straciłem przytomność.

Przechodnie (to już wiem od obecnych opiekunów) zaproponowali, że zawiozą mnie z panem do gabinetu weterynaryjnego, ale pan stanowczo odmówił. Dzięki pani Agacie, która odebrała mnie siłą, znalazłem się w Przychodni Weterynaryjnej Mirosława Kostki i chyba tylko dlatego żyję wciąż. Czy chcecie znać diagnozę? Pani doktor Dorota Kostka napisała: " (...) został przywieziony czarny labrador w stanie agonalnym. Temperatura powyżej 41,5 C - udar cieplny..... Pies wymaga wnikliwych badań serca, gdyż stwierdzono szmery sercowe. Ma także zaawansowaną zaćmę".

Dziękuję, że walczono o mnie i o moje życie. Mój pan w końcu dotarł do Przychodni i bardzo się awanuruwał, trzeba było wezwać policję ... Pani Dorota próbowała dodzwonić się do mojego domu przez dwa dni, ale nikt nie odbierał telefonu. Gdy doszedłem do siebie, odebrała mnie wolontariuszka Stowarzyszenia Przyjaciół Zwierząt AS z Ustronia i zabrała do domu. Jak mieszkam teraz? Mam swój pokoik, a nawet łóżko, ogród do dyspozycji, małe spacerki i nowych przyjaciół. Przez kilkanaście lat służyłem człowiekowi, będąc przewodnikiem niewidomej osoby, a moje życie zakończyłoby się w przydrożnym rowie, bo mój pan uważał, że to najlepsze rozwiązanie. Nie zostało mi wiele tego psiego życia, ale teraz cieszę się każdym dniem.

Stowarzyszenie AS dodaje, że "Dzeki to wspaniały pies, szkolony dla osoby niewidomej, który uwielbia dzieci i krótkie przechadzki". Na pewno odwdzięczy się za przygarnięcie swoją ogromną miłością. Czy ktoś jest w stanie mu pomóc? Pod numerem 502-242-904, Stowarzyszenie AS udzieli wszelkich informacji na temat przygarnięcia psa. Czy ktoś może mu pomóc?

JP